



Biedny ptaszek

— Patrz, mamó, wołał Heniek, Jan złapał ptaszka, będziemy się nim bawili.

— Puść go on przyzwyczajony żyć w powietrzu, latać, gdzie mu się podoba, będzie mu w pokoju tęskno.

— O ja mu dam jeść, pić, zobaczysz matczko, on będzie wesoły.

Heniek kruszy ptaszkowi bułeczkę, sypie konopne siemię, wodę w miseczkę stawia, ale ptaszek lata trwożliwie po pokoju, dziobem bije w okno; na koniec wsunął się pod piec.

— Zostawię go pod piecem, przysunę mu jedzenie, tam będzie miał ptaszek swój poik.

I odszedł w drugi kącik, bawił się, a raz po raz na piec się oglądał. Niezadługo też ptaszek wystawił dziobek, napił się wody, nałapał siemienia, i znów się pod piec schował. Heniek czekał cierpliwie, czy się z nim bawić nie będzie. Wieczorem podsunął mu troszeczkę waty żeby miał gdzie spać, ale na próżno wyglądał, na próżno oczekiwał, ptaszek nie wyszedł. Na drugi dzień dopiero, podjadłszy dobrze, ptaszek ukazał się na środku pokoju, skakał po krzesłach, po stole a najczęściej wlatywał do okna, i złudzony przezroczystością szkła, kilka razy zapędził się, jakby chciał na dwór wylecieć.

— Widzisz, mamusiu? mówił chłopiec, on się już do nas przyzwyczajać zaczyna.

— A mnie się zdaje, odrzekła matka, że największą zrobiłbyś mu łaskę puszczając go na wolność. Patrz jak on się tuli do szyby, chciałby ją przebić i do swoich uciekać.

Nie usłuchał Heniek, biegał za ptaszkiem, chwycił dla niego muszki, które ten wdzięcznie przyjmował, ale się bawić nie śmiał czy też nie miał ochoty.

— On jutro śmielszym będzie, mówił Heniek i w tej nadziei spać się położył.

Ale nazajutrz jakże się zdziwił i zasmucił. Ptaszek siedział na oknie oparty dziobkiem o szybę ale zimny, sztywny, nieżywy. Biedna ptaszyna umarła. O jakże żał było Hen-



„Lecicie w świat ptaszęta moje. Wiem, że było wam dobrze przy sercu moim“.

Słoneczniki

rysowi, że nie usłuchał rad matki, że ptaszka, którego Bóg stworzył, by bujał w powietrzu, zamknął w ciasnym pokoju i zgonu przyspieszył.

Lubicie ptaszki, bo któżby nie lubił tych rozkosznych i miłych stworzeń, które, latając w powietrzu, swym miłym i wdzięcznym śpiewem rozweselają nasze serca, a przy tym tępią szkodliwe robaki i owady. Skoro jednak lubicie ptaszki, to nie psujcie im gniazdek, nie zabierajcie piskląt i jajek i nie chwytajcie ptaszków. (tr)



W zieleni sadów i ogrodów warzywnych jaśnieją złocistością swoich wielkich kwiatów słoneczniki. Wyrastają podysznie i wspinalnie na grubych, wysokich łodygach w otoczeniu ciemnozielonych liści.

Słoneczniki, kwiaty słońca, które kochają tak bardzo, że przez dzień cały zwracają ku niemu swoje ciężkie głowy, w miarę jak wędruje po niebie.

W oplocie złocistych płatków znajdują się ciemne tarcze, wypełnione symetrycznie twardymi trójkątnymi ziarnami. Są one ulubionym przysmakiem wróbla i szpaków, ale i ludzie gryzą je chętnie, niosąc nieraz pełne kieszenie lub torebki papierowe tych smacznych ziaren. Poza tą bezpośrednią konsumpcją wytłacza się w specjalnych olejarniach doskonały olej słonecznikowy znajdujący zastosowanie w handlu spożywczym, a tym samym i w gospodarstwie domowym.

Olej słonecznikowy służy również do celów artystycznych, poszukiwany przez artystów-malarzy do rozrabiania farb olejnych, oraz ceniony w lecznictwie, w wypadkach oparzenia.

To są praktyczne zalety słonecznika

Drugą stroną to jego piękno dekoracyjne. — Ciekawy w rysunku i intensywny w barwie, bywa często odtwarzany w malarstwie i w grafice. Służy również jako motyw w ozdabianiu wnętrza mieszkań, malowany lub haftowany na makatach, parawanach, względnie ozdobnych poduszkach.

Jak z powyższego opisu wynika, mało jest kwiatów, któreby łączyły równie harmonijnie te dwa tak ważne w życiu czynniki: piękna i użyteczności.

H D.

Szanujmy wzrok

Najważniejsze wskazówki higieniczne:

1. Czytamy i piszemy z odległości 30—40 cm w odpowiednim oświetleniu, mając światło z lewej strony.
2. Przestrzegamy, aby światło padało na przedmiot (książkę, zeszyt) a nie na oczy.
3. Nie czytamy ani piszemy o zmierzchu dnia.
4. Musimy rozumieć różnicę między chorobą oczu (jak np. zapalenie spojówek, jęczmień, jaglica) a wadą wzroku. Choroby leczymy kroplami lub maściami, zależnie od przepisu lekarza, wady zaś poprawiamy przez noszenie szkieł. Poczmy o ważności ich noszenia nasze dzieci i będziemy kontrolować codziennie, czy je według zlecenia lekarskiego noszą.

5. Udajmy się do lekarza, gdy nas oczy boją, pieką lub łzawią (może być niebezpieczeństwo jaglicy).

6. Nie trzymajmy nigdy oczu brudnymi rękami (również niebezpieczeństwo jaglicy).

7. W razie skaleczenia zawiązujemy oko i udajemy się do lekarza. Nie próbujemy wyjmować z oka obcego ostrego ciała, jak szkło, odłamki, bo można uszkodzić oko.

8. W razie zapruszenia oka dziecka pyłem fioletowym przy struganiu ołówka chemicznego, przepłukujemy oko zimną wodą, kładąc dziecko na wznak z głową przekreśloną w prawy bok przy płukaniu prawego oka i na odwrót przy płukaniu lewego.

Przepłukując, przestrzegamy, aby woda nie dostała się do przewodu łzawego, który jest w kąciaku oka, lecz spływała na zewnątrz.

Takie płukanie stosujemy także przy zapruszeniu oka innymi pyłami. Niegaszonym wapnem zapruszone oczy przemywamy oliwą.

9. Nie pozwalajmy małym dzieciom bawić się ostrymi przedmiotami, jak nożyczki, szyszałko itp.



W czasie wakacji nie zapominajmy o pracy w ogrodzie

Nie bądź okrutny

Bolek wybrał się na polowanie na motyle. W rękę ma siatkę, a w kieszeni pudełko tekturowe, w które właśnie zaraz włożył pięknego motyla. Ale skrzydła motylka są pomięte, puszek z nich chłopiec starł, dotykając palcami.

Bolek chce przytknąć owada szpilką do korka, ale widzi, że motyl cierpi bardzo dla jego zabawy. Żal mu się zrobiło owada. I Bolek puszcza motyla, dając sobie słowo, że nigdy w życiu nie będzie męczył owadów.

Będzie jego gonił, łapał; ale gdy motyla schwyci w siatkę — wypuści go z powrotem na wolność.

— „Niech latają swobodnie po łąkach i polach” — pomyślał Bolek i był znowu wesół.

Marian Jurkowski

Mak i stokrotka

Pod baldachimem rosy
Błyszczącej srebrną łuską
Złoto— pszeniczne kłosa
Z uśmiechem wietrzyk muskał
Pierzchnęły w niebios krańce
Chmur zaróżowione puchy
I promyk się roztańczył
W tęczy skrzydłach muchy,
Wpatrzony w rozlew ciszy
I kłosów kołysanie
Mak zaczął wiersze pisać
Do swego ukochania.
Ułamał złotopiórą
Łodygę z pszennej wzrosła
I własną krwi purpurą
Napisał jak najprościej,
O sercu swym, co z piersi
Rwie się i ogniem płonie —
A westchnień wiatr tych wierszy
Uleciał ponad błonie
Aż upadł kroplą rosy
Na smutną twarz stokrotki,
Co rosła nóżką bosą
Cichutko pod opłotkiem,
W kropelce tej słoneczko
Barwami się mieniło,
A naszej stokroteczce
Serduszko żywiej biło.
Tańczyła rozśpiewana
Po łąkach po perłowych —
Zasnęła gdzieś nad ranem
Słuchając słów makowych



Dzieci z Zielonej Góry wesoło „pozują” do zdjęcia dla Małego Tygodnika.

NASZE LISTY

Pisali do nas:

Kaczkowska Regina — Szczecin-Bezręcze Drozdek Eugeniusz z Drągowiny, Wielebiński Jerzy z Klenicy, Handzlik Ewa z Kóz, Walczakówna Genia ze Szczecinka, Banach Maria z Zakrzewa, Kozłowski Walerian z Biskupic, Waszkinel Irena z Dobrego Miasta, Czerniłowska Anna ze Świdwina, Kozak Bożena ze Sulechowa, Tomalska Maria ze Sławy, Kruk Adam ze Swarzenic, Bachman H. ze Wschowy, Szelągowska Halina z Dobrego Miasta, Tatarewicz Wacław ze Słońska, Kamińska Rozalia z Jemiołowa, Maćkowiakówna Aniela z Karśnic, Derbyszewska Ania ze Słońska, Grodecka Seweryna z Zarańska, Ryszard Włodarczyk ze Słupska, Jan Wolfgang ze Wschowy, Adamczuk Władysław z Sobolic, Skorupiński Stelian z Wschowy, Pokraka Andrzej z Biskupic, Kubiak Aleksandra z Czacza, Matyszczuk Anna z Dobrego Miasta, Cieślik Paweł z Czernic, Waszkinel Tadeusz z Dobrego Miasta, Guźniczka Jadwiga z Zalesia, Jan Szymaniak z Poświętna, Czutko Wiktorja ze Złocienic, Richter Jadwiga ze Słupska, Wróblewska Halina z Dąbrówki, Zdrowak Stanisława z Kóz, Brzostowski Aleksander z Sulechowa, Nowacki Stanisław — Piaski, Styburska Zyta z Zarańska, Adamczewska Klara z Biskupic, Krasowska Longina ze Świebodzina, Droszczak Walerian z Drągowiny

Do Rodzinki przyjmujemy:

Szelągowska Cecylia z Dobrego Miasta. (Z radością przyjmujemy cię w nasze szeregi). Deputat Helena z Dobrego Miasta (Ciebie również przyjmujemy do Rodzinki).

Serdecznie dziękuję wam, moja Działwo, za liczne wiadomości o sobie. A teraz ciekaw jestem jak wypadły wasze świadectwa.

Czy możecie się pochwalić dobrymi notami? Napiszcie mi na temat: „Jakie otrzymałem świadectwo”.

Zyczę, Wam kochane Dzieci, miłych wakacji. Niech wam zdrowie zawsze sprzyja, niech dusza będzie zawsze jak lilia biała, niech pogoda nie zawiedzie. A na zakończenie rozpisuję taki konkurs: Kto się najbardziej opalił w czasie wakacji, albo, kto był najgrzeczniejszy, albo, komu urosł największy brzuszek? Konkurs ten musicie rozstrzygnąć wy same, dobrze? Trzymajcie się dzielnie!

Ks. Przyjaciół

NA WESOŁEJ FALI

— Kazik gdzie jest to ciastko, co leżało na stole?

— Dałem je mamusiu głodnemu dziecku.

— A cóż to było za dziecko?

— Ja, mamusiu.

Mamusia upominała zawsze Tadzia, ażeby kładąc się spać poskładał porządnie swoje ubranie. Pewnego wieczoru Tadzio porozrzucił swe rzeczy po całym pokoju.

— Tadzik — mówi matka — czy wiesz, kto to taki kładąc się spać nie składał ubrania?

— Adam w rajcu — odpowiedział Tadzik.

— Jurku czy ty wiedziałas o tym że Zosia stłukła wazon?

— Tak mamo.

— Więc dlaczego mi nie powiedziałas od razu?

— Bo... bo umówiliśmy się z Zosią, że jak nie powiem mamusi, to ona nie będzie mnie myła przez cały tydzień.

— Tatusiu, kup mi rower na imieniny.

— Rower? A może autobus — woła zdenerwowany ojciec.

— Tatusiu — pyta niedowierzając synek — czy mówisz serio?

Piotrusiu, dlaczego tak kurzysz w pokoju?

— Chcę przypomnieć sobie wczorajszą jazdę samochodem, mamusiu.

* * *

— Kiedy znowu będę mógł wstać z łóżka panie doktorze, czy będę mógł wówczas jeździć rowerem? — pyta Staś doktora.

— Ależ naturalnie

— To wspaniale. Przed moją chorobą faktycznie nie mogłem jeździć.